ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 50 fn.
na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.

ORĘDOWNIK.

Nr. 73.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gerwazego i Protazego
Jutro: Julianny i Floryana

Poznań, Sobota 19 Czerwca 1880.

Wschód słońca 3.38, zach. 8.24.
Długość dnia 16 god. 45 min.

Poznań, 18. czerwca.

— * **Elementarze polskie** dla Górnego Szląska. Pięć lat upływa, kiedy wydawca „Gazety Górnoszląskiej“ w Bytomiu odezwał się do publiczności, ażeby składała pieniądze na wydanie elementarza polskiego dla ludu górnoszląskiego.

Rzecz sama w sobie była bardzo dobra, na czasie, i mająca nawet widoki wielkiego powodzenia.

Osobnem rozporządzeniem język polski został skreślony w szkołach górnoszląskich jako język wykładowy nawet przy nauce religii. Duchowieństwo z powodu walki kulturnej urządzało wszędzie wiece i zakładało kółka katolickie; widząc, że dzieci polskie nawet katechizmu nie rozumieją, zakłopotane wielce o jego pobożność i moralność, tem więcej zwracało swą uwagę na język polski, w którym lud polski po wszystkich kościołach górnoszląskich Pana Boga chwali. Nawet „Germania“ stawała w obronie nauki polskiego czytania, wykazując w wymownych słowach, że młode pokolenie ludu górnoszląskiego nie będzie umiało w kościele ani na książce się modlić ani pieśni polskich śpiewać i kościoły górnoszląskie oniemieją.

Ktoby wówczas był wydał elementarze polskie, byłby znalazł w duchowieństwie górnoszląskiem najżywsze poparcie i byłby się istotnie dobrze ludowi górnoszląskiemu przysłużył.

Publiczność polska, mianowicie w Księstwie, całem sercem przyjęła ten pomysł i w niedługim czasie zebrało się tyle pieniędzy, iż wydawnictwo można było rozpocząć. Tymczasem czas upływał, a elementarzy nie wydawano, tylko „Gazeta Górn.“ i „Dziennik“ zachęcały do dalszych składek, występując od czasu do czasu z oburzeniem na nasze uwagi, jak się do tego zabrać należy.

Po dwóch latach, na samym początku 1877 r., kiedy już zebrano około 1100 mrk., wydawca „Gazety Górn.“, zamiast drukować egzemplarze, wystąpił w swem piśmie i w „Dzienniku Pozn.“ z nową odezwą do składek, żądając 3000 marek i zapewniając, że za to „doręczy“ ludowi górnoszląskiemu w 4 tygodnie — 100,000 egzemplarzy. Było w tem coś z obyczajów amerykańskich, przeciw czemu stanowczo wystąpiliśmy, wykazując, że w ten sposób nie godzi się łudzić publiczności. Ale wydawca „Gazety Górn.“, mając poparcie „Dziennika“, jego inteligencyi i ówczesnego Towarzystwa Oświaty, odpowiedział na to poprostu obelgami, a „Dziennik“ temi samemi patrząc oczami, co „Gazeta Górn.“, pogroził nawet „Orędownikowi“ chłopami z Rogalina.

Na odezwę o owe 3000 mrk. wpłynęło około 200 mrk. i w połowie 1877 było złożonych pieniędzy według własnych rachunków interesowanych pism w „Dzienniku“ 472 mrk. a w „Gazecie Górn.“ 835 mrk., razem więc 1307 mk.

Kto ma jakie takie pojęcie o wydawaniu podobnych książek, jak elementarze, i o kosztach z tem połączonych, wie, że za tę sumę można było śmiało elementarze drukować. Wydawca „Gazety Górn.“, w wyraźnej odpowiedzi na ówczesne nasze artykuły, oświadczył w swem piśmie, że niebawem wyda elementarze i rękopism pośle do Krakowa do recenzyi.

Odtąd upłynęły całe trzy lata i gdyby nie gorszące zajścia między „Gazetą Górn.“, a zasłużonym około Górnego Szląska panem Miarką, przyczem wydawcy „Gazety“ przypomniano składki na elementarze, byłoby może wszystko zatonęło w zapomnieniu. Ostatnia jednak okoliczność zniewoliła wydawcę „Gazety Górn.“ do przesłania pismom tutejszym, i naszemu także, następującego oświadczenia:

Bytom, 30. maja.

Dla zaspokojenia interesowanych donoszę, że po bezskutecznem oczekiwaniu składek zebranych w „Dzien. Pozn.“ na wydawnictwo elementarza (takowe zostały obecnie obrócone na zakupno innego —) teraz dopiero na seryo zająłem się tą sprawą. Potrzeba tegoż wydawnictwa bynajmniej nie minęła. — Sprawozdania z zebranych tych kilku set marek nie omieszkam podać.

Świeżo opracowany manuskrypt posłałem „Gazecie Narodowej“ resp. p. Dobrzańskiemu do Lwowa z prośbą, aby jako największy dobroczyńca i pośrednik, zająć się raczył łaskawie ocenieniem tegoż.

Ks. Przyniczyński.

„Kuryer“ zamieścił to pismo bez wszelkiej uwagi, „Dziennik“ dodał tylko w interesie własnym, że pieniądze w jego redakcyi zebrane przekazane zostały Towarzystwu Oświaty.

Znając dość dobrze stósunki górnoszląskie i stanowisko, jakie w nich zajmuje „Gazeta Górn.“, otwarcie powiedzieć możemy, że wierzyliśmy w zebranie pieniędzy, ale w wydanie elementarza nie wierzyliśmy. Nie przypuszczaliśmy jednak, ażeby wydawca „Gazety Górn.“ tak daleko posżedł, jak to uczynił w ostatniem swem oświadczeniu. W r. 1877 chciał oddać do recenzyi elementarz Dyrekcyi Tow. Oświaty, a gdy takowa stósunki z nim zerwała, zapowiedział publicznie, że go pośle do Krakowa; teraz po trzech latach posyła go do Lwowa, do redakcyi „Gazety Nar.“, która tam ma sądzić, czy elementarz jest ułożony stósownie do wymóg stosunków górnoszląskich! Czyżby wydawca „Gazety Górn.“, pracujący w Bytomiu lat dziewięć, nie miał wiedzieć, że na Górnym Szląsku nie brak pedagogów, z których jedni taki elementarz napisaliby mu, a drudzyby go przejrzeli, kiedy my, tu w Poznaniu, od tamtejszego duchowieństwa wiemy, że mu rzeczywiście taki elementarz napisano i doręczono! Trzebaż mu dopiero przypominać, że w Lwowie ludzie nie mogą sądzić o tem, co potrzebne na Górnym Szląsku!

Mniejsza już o 800 marek i o elementarze, ale niepodobno przemilczeć tego sposobu, w jaki się u nas podejmują i załatwiają sprawy publiczne. Czytelnicy nasi sami czuć powinni, że spotykają się tu znowu z objawem krzykactwa patryotycznego, które głównie przez dziennikarstwo nasze galwanizuje naszą społeczność, narażając ją na złudzenia i daremne koszta. Popierając lub rzucając od siebie coraz nowe projekta, zachęcając społeczeństwo do ofiar w widokach poparcia sprawy publicznej, czyni to dziennikarstwo nasze zwykle bez potrzebnego namysłu, bez rozwagi, a co jeszcze smutniejsza, bez znajomości rzeczy, poczem zapomina o wszystkiem i uczy społeczeństwo również zapominać.

I dziwić się potem, że nam się nic — „nie udaje!“

— Jakeśmy już pisali, p. nadburmistrz nakazał natychmiast na zaniesioną do siebie skargę zarządzić śledztwo w sprawie pobicia dziewcząt polskich w szkole na Małych Garbarach. Śledztwo to zostało już ukończone przed kilku dniami; jak słyszymy, dzienniki polskie zostaną podobno zawiadomione o rezultacie tegoż śledztwa.

— „Posener Ztg.“, przychodząc w pomoc nacyonał-liberałom, którzy nie chcą się zgodzić, ażeby Biskupi nawet drogą łaski wracali do kraju, rozpisuje się o ks. Kardynale hr. Ledóchowskim, by wykazać, jaki to niebezpieczny człowiek dla państwa pruskiego. W artykule tym są stare rzeczy licho odgrzane. Ks. Kardynał poświęca wszystko swej ambicyi, wszystkie interesa, nawet narodu polskiego, sprawie Kościoła. Czując — według „Posenerki“, że do Księstwa nie wróci, nie pragnie pokoju dla Kościoła, pracuje nawet nad tem w Rzymie, ażeby pokój do skutku nie przyszedł, czeka, — nie pytajmy już dla czego? — ale na co? — o to na wojnę Niemiec z Moskwą. — Wtedy przyjdzie do kongresu, dla pogodzenia dwóch zwaśnionych przeciwników utworzy się między Niemcami a Rosyą Polska, w której oczywiście ks. Kardynał wystąpi jako Prymas Polski, i wtedy co? — wtedy bądźcie zdrowe wzdęte Prusy, a witaj chuda Brandenburgio! Bo wtedy ks. Kardynał rozwinie politykę na pognębienie Prus — a więc dla tego ks. Kardynał wracać do Poznania nie może!

Powrotu ks. Kardynała do Poznania Niemcy widocznie strawić nie mogą.

— Z Berlina piszą, że Rada Związkowa ma się zająć teraz gruntownem przejrzeniem ordynacyi procederowej, a więc i cechów i to w myśl wniosków stawionych w parlamencie. Byłoby dobrze, żeby co do cechów raz stanowczą reformę przedsięwzięto, bo dziś cechy nie wiedzą wcale, czego się mają trzymać.

— Z Górnego Szląska piszą do „Germanii“, że cierpliwość tamtejszych katolików jest na największą próbę wystawiona. Duchowieństwo podało do ministra prośbę, ażeby w szkołach osobno uczono religii niemieckie dzieci, osobno polskie dzieci, bo dzieci polskie, uczone religii przez nauczycieli nie mówiących po polsku, nie znają katechizmu.

Na tę słuszną prośbę dotąd odpowiedzi nie ma!

— Piszą nam:

z Berlina, 15. czerwca.

Szanowny Redaktorze! W dalekie zapędzeni strony i cudzem owiani powietrzem, nieraz mimowolnie zatęsknimy do ojczystej zagrody, do znanego sobie ruczaju, nad którego zielonemi brzegami, tak często ukołysani miłym jego szmerem, słodkie pędziliśmy chwile. Cofamy się myślą wstecz w daleką przyszłość, przypominając sobie kraj i ludzi, z których grona wyszliśmy; łzawem często okiem spoglądamy w ojczyste okolice, dosyłając gorące westchnienia do rodzinnej chaty, skarżąc się na obojętny nam, otaczający nas żywioł obcy. Lecz, jeżeli znajdziemy jakie serca ciepłe i szlachetne, wtenczas z radością przystępujemy do nich, dzieląc się wszystkiem, co posiadamy. Nie dziw mi się drogi, Redaktorze, iż zapuściłem się, zapomniawszy o wszystkiem, w tę krainę marzeń, lecz proszę, i mam nadzieję, iż mi nie wykreślisz słów tych kilku wstępu.

Postanowiłem sobie, pierwszy raz pisząc do Ciebie, opisać w „Oręd.“ obszerniej zabawę Towarzystwa tutejszego Polsko-katolickiego, jak się ono wesoło i uroczyście odbyło, bo dotąd nikt o tem do „Oręd.“ nie donosił. Jak każdy rok Towarzystwo to urządza wycieczki swe po za miastem, tak i tym razem zaprosiwszy sobie „Towarzystwo Polek“, ruszyło parowcem do ślicznie położonego za Berlinem lasku. Pogoda nam dopisywała, a że wodą jazda się odbyła, więc też tem bardziej rozweseliły się serca naszych rodaków. Parowiec nasz pędził jak szalony, a odgłos naszych pieśni polskich rozlegał się szeroko po błoniach niemieckiej krainy. Niejeden też Niemiec, przypatrując się zdaleka rogatkom polskim i naszym chorągiewkom, potrząsał głową, nas to zaś prawdziwem szczęściem napawało, że jesteśmy Polacy, jeden jak drugi kochający swój język narodowy; że wszyscy jak jeden mąż jesteśmy wiernymi synami naszej drogiej i kochanej Ojczyzny.

Przyjechawszy na miejsce oznaczone, zjedliśmy śniadanie, a potem nastąpiły gry przeróżne, tańce i śpiewy, a wszystkich zaś tych którzy się przy śpiewach polskich pierwszeństwem odznaczyli, pięknemi obdarzono prezentami. Śmiechu wywołały już nie-

które gry aż zanadto, bo było też tam kilka familii niemieckich a te się już od śmiechu nie posiadały i także prosiły, aby je do naszego grona przyjęto. Szczególnie panu Z. należy się szczere podziękowanie, za trudy i mozoły, których się podejmuje zawsze jako gospodarz zabaw Towarzystwa. Również i panu B., przewodniczącemu, winniśmy serdeczne podziękowanie, które mu też całe Towarzystwo na miejscu złożyło. Przewodniczący, dziękując za życzliwość, wzniósł w końcu toast na zdrowie obecnego członka honorowego p. dr. Robińskiego przez nas Polaków w Berlinie bardzo poważanego.

Wieczór się zbliżył, a niejednemu żal było opuszczać to miejsce, na którem może w owej chwili czuł się jakoby na zawsze już wydobyty z tej toni germanizmu. Może się kiedyś doczekamy, tak westchnął niejeden, że Polak w Berlinie smutno myśleć nie będzie.

Jak parowiec z nami przyjechał, tak też znów nas zabrał do miasta, i rozłączyliśmy się z tą słodką nadzieją, że może Pan Bóg i przyszłego nam da doczekać roku śród równie przyjemnej zabawy wspólnej.

Ostrów, 15. czerwca. (W sprawie kościoła). Kochany Redaktorze! Miałem tu wczoraj długą rozprawę z przybyszem z zagranicy, który od lat Ostrowa nie widział. Nagadaliśmy o naszym grodzie (bo i on rodem przynajmniej do niego się jeszcze zalicza), co nie miara, ale nie bardzo się to jakoś wiązało. Ponieważ i mój Pan druch chory na świeżbę piórkową, lękam się w dodatku, aby Cię z okoliczności tej rozprawy nie obdarzył jej rozwiedzionemi (jak to lubi) okruchami, które bodaj się na co zdadzą. W końcu, trudno coś wyczerpnąć do gruntu, kiedy się po pół wieku nieledwo naraz objąwszy serdecznemi ramiony, bzdurzy serdecznie o wszystkiem i niczem — jak mówi przysłowie. Nie idzie jednak za tem, aby się nie potrąciło o to i owo, uwagi głębszej warte.

Cokolwiek więc mój towarzysz zrobił, lub zrobi, ja ważnością rzeczy wiedzion, zgłaszam się z swojemi trzema groszami także, a Ty, kochany Redaktorze, wiedzieć będziesz, iżali się wszystko na coś przydało, byleś tylko nie zraził się pismem niegodziwem obu nas gryzmolarzy.

Otóż utrzymuje się o tem naszem Ostrowiu (jakby właściwiej po polsku je terminować wypadało) podanie, odnoszące się do budowy kościoła katolickiego, dość dziwne, ale i nie tak nieprawdopodobne znowu! Któryś z właścicieli dóbr tutejszych, osiadły pod tedy w innych na Ukrainie, czy Wołyniu, zlecił miejscowemu zawiadowcy tutaj wybudowanie kościoła katolickiego. Zastępca wypełnił zlecenie, i świątynię pańską wystawił, policzając koszta jej budowy chlebodawcy na coś 80,000 tal. ówczesnej waluty, które ten przyjął. Nie wiadomo, czy zwiedził kiedy następnie tutejsze włości i przekonał się, że kościół w Ostrowie nie wspaniale wymurowany, jak pan intendent donosił, ale z drzewa, bodaj nawet nie modrzewiowego, sklecony, lubo na owe czasy dość przestronnie zdaje się. Cokolwiekbądź, wiele lat upłynęło tymczasem. Ludność się znacznie rozmnożyła w parafii na razie nie małej, toż i niewygoda, nie mogącej w dnie uroczyste pomieścić się w świątyni coraz wzmagającej się rzeszy pobożnych — dawała uczuwać coraz goręcej potrzebę wystawienia jak przestronniejszego tak i odpowiedniejszego kształtem i dostojnością Przybytku Pańskiego. Ale dopiero za rządów, jeślim dobrze pojaśniony, ks. Suszczyńskiego, poprzednika dzisiejszego ks. Proboszcza dziekana, wzięto się do wykonania tego zamiaru przez rozpisanie składek na parafią. Te ściągano przez parę lat, gdy zamięszania wojenne, drogość ztąd powstała, zmusiły je zawiesić. Gdy zaś z podniesieniem się równocześnie cen wszystkiego innego, skutkiem politycznych wypadków nadzwyczajnych, kosztorys pierwotny na 40,000 tal. obrachowany, o wiela już za niską sumę wykazywał, której wystawienie gmachu przy obecnych płacach robotnika i materyału wymagają; — zaniechano tem nieodzowniej zbierania tego, co pojedyńczy wpłacać do całości na siebie przyjęli, i pozostaliśmy, Bóg wie, na jak długie czasy, bez nadziei nawet, że przyjdzie kiedykolwiek do tej zamierzonej budowy! Tymczasem gmach z drzewa na prędce złożony zapewne, jak to podówczas w takich razach działo się, przez tyle lat wystawiony na słoty i słońca upały, popękał się na wszystkie strony, tak, że najtroskliwsze łatania otworów wody deszczowe wpuszczających, z trudnością jedno uskuteczniać się dawają, a o zabezpieczeniu od cugów, gdziekolwiek staniesz lub spoczniesz, ani mowy być nie może. Do niewygody więc nieznośnego ścisku, w czasie świąt uroczystych, a nawet już w nabożeństwa niedzielne, przyłączyły się i te nieprzyjemności, wcale nieobojętne, a nie tylko dla osób starszych, w gmachu na odosobnieniu stojących, wciąż owiewanym wiatrami, dziwnem zjawiskiem tutaj w Ostrowie nigdy prawie wiać nie przestającemi. Czy położenie nad łąkami miasta, czy położenie całej ziemi okolicznej na dalsze rozmiary, zrządza te poruszenia powietrza mniej lub więcej mocne, ale ciągłe — dość, że są i dokuczają, gdy zimne a słotne doby nastaną w jesieni, a w kościele przestronnym pobożnych w dni powszednie jak naturalnie nie tłumnie. Obecnie czynią, co mogą, aby się bronić zgrzewistej wnet ruinie gmachu; ale środki najżarliwszej zabiegłości okażą się niedostatecznemi, skoro drzewo spruchnieje do gruntu; a wreszcie, zkąd wziąść na koszta już nie małe a na stósunkowo chwilowe tylko naprawy, bodaj nie zaczerpywane z kapitału składek na bu łowę nowego kościoła już zebranych? Wszak to na domysł tylko twierdzę.

W takiem rzeczy położeniu niejedno wyrozumieć wypada. Nie raz, nie dwa bowiem, a zwłaszcza wczoraj z ust kochanego nowo nam przybyłego gościa, słyszałem marudzenia na to i owo. Nasamprzód, jakże uładować, że tak się wyrażę, tę ludność ogromną ku wygodzie każdego w świątyni, która w dni wielkich świąt nie zdolna jej pomieścić, bo skutkiem ubytku kapłanów w okolicy, pobożni dwóch i trzech parafii spływają do kościoła Ostrowskiego? Przypuszczam, że ustanowienie na dni takich uroczystości z śród gospodarzy, powagą w gminie przodujących, stróżów porządku, którzyby zwłaszcza w czasie procesyi, ale i wewnątrz Świątyni Pańskiej, wskazywali cechom, bractwom, ich miejsca w pochodzie i trzymania się w naznaczonych rzędach dopilnowali; przypuszczam, mówię, żeby tacy strażnicy sforniejszego poruszania się tłumów przez miasto uchylali niejeden bezład, a mianowicie, żeby ostrzegali pobożnych od pokrapiania im sukien, ba i nadpalenia, a przedewszystkiem, ażeby im zabezpieczali spokojniejsze oddawanie się modlitwie i chwale Te[…] dla którego wszystko to w okół dzieje się i dz[…] powinno; — to wszystko przypuszczam; lecz […] bardzo małej części tylko. Dopóki bowiem k[…]ół nie będzie odpowiadał rozmiarem liczbie […]afian, dopóki ci jeszcze obcych w gościnę p[…]jmować będą zniewoleni; dopóki więc po wsz[…]kich kątach mimowolnie zmuszać będą cisnąć […]ię, gdzie jakaś od nich ochrona, — dopóty, tw[…]rdzę, i wzmiankowanych marszałków przysłu[…] nie wieleby naprawiły w kościele.

Kiedy się już gderze, jak […] mówią, możnaby ztąd na jakieś ośmielić się zapytanie, dlaczego u nas tylko na jednę mszą św[…] sygnują, kiedy ich z urzędu odprawia się codzień troje? Tak troskliwy o chwałę Pańską pod tylu względami ks. Pleban musi mieć pewne i w tem swoje powody, które uszanować powinnością owieczek. To prawda; ale gdyby czasem, pomimo jego rozporządzeń, zakradł się mały jaki nieporządeczek? A nie możnaż i tak karcić tego lub owego niezadowolenia, który się spóźnił raz wraz na ofiarę św. której dusza jego uczestniczyć łaknęła, a na drugiej, obowiązkami do domu ciągniony, pozostać nie mógł.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W Berlinie zebrała się zeszłej środy konferencya mocarstw europejskich, na której ma być uregulowana granica między Turcyą a Grecyą. Przy obradach nad tem użyją na konferencyi kart głównego sztabu austryackiego, ponieważ się wykazały, jako najdokładniejsze. Telegrafy roznosiły, że Turcya nie zgodzi się na uchwały konferencyi, ponieważ osobno nie została zaproszoną. Wiadomość ta okazuje się fałszywą, gdyż Turcya przeciwnie oświadczyła, że przyjmie uchwały konferencyi, spodziewając się, że one od Turcyi za wiele wymagać nie mogą.

Niektóre pisma wiedeńskie podżegają Turcyą, aby uchwał konferencyi nie przyjmowała.

— Przywódzcy socyalistów wyparli się swych kolegów Hasselmanna i Mosta, ponieważ w parlamencie wyrażali się niezgodnie z ich kierunkiem, i pracują teraz nad tem, aby ich wyborcy ponownie ich nie wybierali. Równocześnie ogłaszają socyaliści listę składek i to znacznych, iż dzienniki niemieckie domyślają się, że socyaliści muszą mieć bogatych dobrodziejów, niezadowolonych z dzisiejszego stanu Niemiec, a sądzących, że przez postrach socyalizmu Niemcy rychlej przyjdą do upamiętania.

Anglia. W Izbie angielskiej stawił poseł Richard wniosek, ażeby rząd angielski starał się o to, by w Europie zaprzestano wojen prowadzić i nie wydawano tyle pieniędzy na wojska. Na to odpowiedział minister Gladstone, że wojen zupełnie potępić nie można. W ostatnich 30 latach dokonano nie środkami pokoju, ale przez wojny wiele wielkich dzieł w Europie, jak zjednoczenie Włoch, Niemiec, wyswobodzenie Słowian z pod Turka; tylko wojny zaborcze można potępić. Pan Gladstone nie oświadczył się ani za ani przeciw wojnom i na tem skończyła się też dyskusya.

— Do Londynu donoszą z Chin, że Chińczycy w kilku miejscach przeszli granicę rosyjską i że wojska moskiewskie przeciw nim maszerują.

Brazylia. Wielkie nieszczęście spotkało okręt hiszpański „Esponala." Kiedy był pięć mil od-

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Wodaczka ożywiła się także bardzo w czasie kilkodniowego pobytu syna, a chociaż burczała trochę, iż cały wieczór pierwszego święta w gościńcu przepędził, i sporo grosza na częstunek znajomków i przyjaciół wydał, Bietka umiała ją załagodzić twierdzeniem, że to się tak młodemu godzi, i że szlachetniej jest, iż on majętny i wolny poczęstunek sprawia, niż żeby go od drugich miał wyczekiwać i przyjmować.

Uspokoiła się więc i patrzała z uśmiechem, jak się Szczepek ciągle koło Bietki kręcił, pomagając jej niby w domowej robocie. Raz nawet pogroziła żartobliwie rumieniejącej się dziewczynie, a wieczorem dając jej dobranoc, uścisnęła ją serdecznie -- co się jej bardzo rzadko zdarzało — życząc jej jakby do trudu jakiego: „Szczęść ci Boże moje dziecko!"

I jakże Bietka nie miała marzyć, że jej się niebo otwarło, i cała kapela niebieska przygrywa jej pieśń wesela i radości, wtórując jej kochanej mateczki błogosławieństwem?

Oddychała więc szczęściem, nie myśląc o jutrze, o tem niepewnem jutrze, które zbyt często rozbija w niwecz szczęścia marzenie.

W trzecie święto wieczorem, obchodzone jeszcze w drodze łaski jak pół święto, Szczepek miał wieczorem odjechać. Nie zbyt daleką była jego droga, bo pułk jego stał teraz na Szląsku, spieszył się jednak, chcąc się stawić na godzinę wyznaczoną, by i najmniejszem uchybieniem nie narazić się na naganę. Bietka przygotowała się kawałek drogi go ku miasteczku odprowadzić, gdzie miał wsiąść na pocztę, ale on odmówił jej tej przyjemności, mówiąc:

— Chodźmy lepiej na chwileczkę do ogrodu.

Te tak proste słowa dziwne wrażenie zrobiły na dziewczynie, serce gwałtownie bić jej zaczęło, i opanował ją nagły strach przed tą „chwileczką", o której miała przeczucie, że bardzo ważną w jej życiu się stanie. Szła więc za nim drżąca w milczeniu, aż pod jabłoń rozsochatą, wielką, rozkwitłą, pod którą stała darniowa ławka, gdzie dawniej tak często siadywali i sami i z ojcem nieboszczykiem. Usiedli tam oboje, i oboje długo milczeli, a przestraszonej Bietce zdawało się, że Szczepek niezawodnie głośne bicie jej serca słyszy, tak mocno, tak niespokojnie biło. Byłaby chętnie chciała powiedzieć co, pożartować, ale miała gardło jak zasznurowane, słowa z niego nie mogąc wydobyć.

— Moja kochająca Bietko — zaczął nareszcie Szczepak, biorąc ją za rękę — ja mam do ciebie wielką prośbę, ale boję się, czy mi jej nie odmówisz.

Jak on to dziwnie mówił! Za Bietką tylko z daleka oczyma strzelali chłopcy, nikt jej wręcz o kochaniu jeszcze nie mówił, a jednak czuła, że to się jakoś inaczej mówić o tem musi. Ale Szczepek już odwykł od wsi i jej zwyczajów, — myślała — a w miastach wszystko ma być inaczej i tak dziwnie! Może się to więc tak tam o kochaniu gada.

— Bo to widzisz moja kochająca, ja mam pannę, którą nad życie kocham — mówił prędko i z zapałem Szczepek — bez której nie mógłbym

dalony od brzegu pod Santjago, pękł na nim kocioł, skutkiem czego 20 ludzi zostało na miejscu zabitych a 113 ciężko rannych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. czerwca. Wczoraj obchodził ksiądz Kantorski 25-letni jubileusz swego kapłaństwa. Z złożeniem życzeń pospieszyło kilkudziesięciu kapłanów, członkowie dozorów kościelnych i wielu obywateli z miasta.

— † **W środę** liczny orszak odprowadził zwłoki śp. **Tłoczyńskiej**, matki ks. Tłoczyńskiego, wikaryusza przy kościele Archikatedralnym, na cmentarz świętojański. Kondukt prowadziło blisko 50 księży.

— * **W sobotę** dnia 19. b. m. odbędzie się w Urbanowie wieczorem wieczorek tańcujący Stowarzyszenia Czeladzi ciesielskiej na sali przy dobranej muzyce. Goście, którzy wezmą udział w tej zabawie, płacą wstępnego po 1 mr. Niżej podpisany Zarząd zaprasza jak najuprzejmiej Szanowną Publiczność. Stanisław Pokrywka, Stanisław Krygier i J. Wężyk gospodarz.

— * **Przypominamy** Szanownej Publiczności, że zabawa Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej odbędzie się w niedzielę w Urbanowie o 3 godzinie.

— * **Zwyczajne** zebranie Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej odbędzie się jutro, dnia 19. bm. o 8 godzinie wieczorem w własnym lokalu.

— * **W przyszły** poniedziałek dnia 21. b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu w własnym lokalu Towarzystwa (restauracyi p. Knolla) wieczorem o godzinie 8, na które członków zaprasza Zarząd.

— * **Przy** kąpaniu w Warcie po za miejscami przez policyą oznaczonemi, utopiło się w tych dniach kilku ludzi. Rodzice powinni bardzo przestrzegać chłopców, ażeby się kąpali tylko w miejscach oznaczonych.

Bardzo niebezpiecznie jest chodzić do kąpieli po najedzeniu się. Co ludzie mówią, że niejeden utonął skutkiem nagłego kurczu, pochodzi zwykle ztąd, że się kąpią po dobrem najedzeniu.

— * **O przedstawieniach** amatorskich „Stelli" piszą nam, uzupełniając naszą pierwszą wiadomość: Szczególnie wielkiem powodzeniem cieszyła się operetta „Było to pod Wagram", w której wybornie oddali role Champain i Vergest. Śpiewy „Niebezpieczeństwo było wielkie tam" (rytm militarny). „Trzeba nas widzieć, gdy stanął pułk cały" oraz duet i śpiew. „Była Julia jak poranek" wypadły świetnie i śmiało zapisać możemy, iż tak dobrze w ćwiczonej operetki dawno już nie słyszeliśmy. Toż samo powiedzieć możemy o „Zosi Druchnie", monodramie Ładnowskiego z muzyką B. Dembińskiego odśpiewanej z werwą i dobrze odegranej. Zinnych sztuk wymienić musimy „Dr. Robina" komedyą Premary'ego. Szliśmy z pewną obawą na drugie przedstawienie, nie będąc pewnymi, jak komedya ta wypadnie. Obawy te pierzchnęły przy znanem opowiadaniu (scena V). Rolę Garricka, aktora, nadzwyczaj trudną, wykonał p. W. z prawdziwem poczuciem artystycznem. Nie powiemy, iżby rola ta była wykończona, w każdym razie jak na amatora nadzwyczaj pomyślna scena pijacka odegrana była z humorem, a scena w której występuje jako dr. Robin, (gdyby głos był w zupełności dopisał), zupełnie dobrze. Wybornie sekundowała Marya p. D. jak również Artur p. D. Życzeniem jest szczerem naszem, ażeby szan. nasi amatorzy przy następnych przedstawieniach powtórzyli „Było to pod Wagram" i „Dra Robina", które z pewnością liczniejszym udziałem publiczności cieszyć się będą.

— * **Od Komitetu zabawy Czeladzi krawieckiej** odbieramy następujące pismo:

W niedzielę dnia 20. bm. urządza Towarzystwo Czeladzi krawieckiej w udekorowanym parku Wiktoryi zabawę letnią, które starym naszych przodków zwyczajem rozpocznie się mszą św. w kościele pofranciszkańskim o godz. 8 rano, wymarsz z chorągwią nastąpi o godz. pół do drugiej z lokalu p. Matuszewskiego przy Szkólnej ulicy nr. 4. Przypominamy zatem członkom naszym, ażeby stanęli wszyscy jak jeden mąż na mszą św. i do wymarszu. Czem liczniej się zbierzymy, tem ładniej wypadnie wymarsz i damy dowód żywotności naszego Towarzystwa. Koncert rozpocznie się o godz. 3. Gra fantowa, rozmaite gry towarzyskie i premiowe, jako to: rzucanie do ptaka, wyścigi, tłuczenie garnka, osobne dla mężatek, osobne dla panien, gra w obrączki, puszczenie balonu i tańce, wieczorem oświetlenie ogrodu i ognie sztuczne które wykona p. Wunsch. Prosimy wszystkich przyjaciół i dobrodziejów, ażeby licznie podążyli do parku Wiktoryi i zaszczycili naszą majówkę swą obecnością.

— * **Gospodarzom** w Śremskiem zwracamy uwagę na wspólną naradę rólników, która się odbędzie w przyszłą niedzielę w Sremie w lokalu Ungersa celem obmyślenia środków, jak zapobiedz szkodom przez mrozy majowe w zbożach wyrządzoną.

— * **Na cukrownią**, która ma być założona w Wschowie, podpisano już 600 tysięcy marek.

— * **W Lginie** spaliły się dwa domy chałupnicze z sprzętami.

— * **W Olszy** pod Mogilnem zostawiła żona Łukowskiego, robotnika przy kolei, jeszcze nie 4letnie dziecko samo w domu. Dziecko zbliżywszy się do komina, tak się poparzyło, że w pół godziny umarło.

— * **W Kruszwicy** uderzył piorun w czworaki dominialne i spalił je; komin spadający zabił przytem dwoje dzieci.

— * **Z Nowego miasta** w Prusach Zach., piszą do „Pielgrz.": Kominiarz Klein został przed niedawnym czasem na 8 tygodni więzienia skazany, a świadectwo handlarza Itzig Cohna było w tej sprawie najwięcej znaczącem. Kiedy ze sądu wychodzili, pogroził Cohnowi Klein i zaprzysiągł mu zemstę. Dnia też 11. bm. za dnia na Rynku się na nim zemścił, wystrzeliwszy do niego trzy razy z rewolweru. Raniony Cohn uciekł do domu jednego, lecz Klein się za nim puścił i w sieni domu tego jeszcze raz do niego wystrzelił. Dopiero po czwartym wystrzale nadbiegło kilku ludzi, którzy Kleina pochwycili, rewolwer mu wydarli, związali i na policyą zatransportowali. Czy rany Cohna są niebezpieczne i śmiertelne, dotychczas nie wiadomo.

— * **Ostrożnie** na drabkach. W Otłowie pod Kwidzynem buduje właściciel nową stajnię, na której dekarz dach krył dachówką. Przy tem było kilku ludzi zatrudnionych, którzy po drabce dachówki na dach wnosili. W tych dniach stało na drabce tej naraz pięciu ludzi z dachówkami. Ciężar to był za wielki i drabka się złamała, a wszyscy z dachówkami na ziemię spadli, przy czem jeden rękę, a drugi nogę sobie złamał, trzeci wybił sobie wszystkie prawie zęby, a dwaj ostatni lekkie tylko odnieśli rany.

— * **W wielu** miastach niemieckich, a mianowicie na Szląsku i w Saksonii urządzają przy szkołach osobne domy, w których dzieci szkolne uczą się w poza szkólnych godzinach rozmaitych robót ręcznych przez technicznych nauczycieli. Szkoły takie mogą rzeczywiście bardzo wpłynąć na podwyższenie zarobkowości w niższych warstwach. Z szkołami temi robią już próby w Strygowie i Zgorzelicach na Szląsku.

— * **Polacy** żyjący w Szwajcaryi na emigracyi, bawią się także w socyalizm. Niejaki pan Dłuski wydaje w Genewie pismo socyalistyczne „Równość" i rozpisuje się w nim, że miłość Ojczyzny już dziś znaczenia nie ma, i Polacy o przywróceniu Polski marzyć nie powinni, ale za to powinni się brać Polacy do socyalizmu i łączyć się z socyalistami innych narodów, bo teraz „przyszedł czas na socyalizm." W takie brednie zapewne mało kto z Polaków w Genewie wierzyć będzie, a u nas w domu z pewnością [illegible].

— * **Redakcya** pisma naszego wskaże pensyą interesowanym rodzicom u wyższego nauczyciela gimnazyalnego, który przeszło 20 lat zatrudniony był w jednem z gimnazyów Księstwa do roku zeszłego i obecnie przesiedlił się do Poznania. Na pensyi tej znajdą uczniowie z gimnazyum i realnej szkoły rodzicielski dozór i pomoc w naukach; osobno udzielają się także lekcye dla chłopców sposobiących się do wyższych szkół.

Rozmaitości.

— * **Obaj w czapkach.** Pewnego razu król Kazimierz, królem chłopów zwany, idąc pieszo, spotkał jadącego wieśniaka.

— „Gdzie jedziecie gospodarzu?" zapytał król.

— „Tu wej niedaleko ma być król, chciałem go zobaczyć" — odpowiada wieśniak — „bo człowiek się zestarzał a nie wie, jak król wygląda".

— „To weźcie mnie ze sobą".

— „No siadajcie, ale jak to tego króla poznać, bo tam wiele ludzi będzie?"

— „Ja wam powiem" — rzecze król — „jak król przyjdzie, to wszyscy zdejmą czapki i będą z gołemi głowami a ten, co będzie w czapce, to będzie król".

Gdy król z gospodarzem stanął na miejscu — rozumie się, że króla dobrze znano, choć był w skromnem cywilnem ubraniu — stanęli wszyscy z gołemi głowami.

— „Wiesz teraz, który jest królem?" — pyta się król Kazimierz wieśniaka.

Chłop pomacał głowę i odpowiedział: „Nie wiem, czy wy, czy ja, bo oba jesteśmy w czapkach".

— * **Kwit** na plagi. Niedawno temu w Kijowie nihiliści przychwycili policmajstra, który im dokuczał, i wyliczyli mu znaczną ilość kijów. Nim go wypuszczono, musiał podpisać kwit, że tyle a tyle plag otrzymał.

— * **W Rzymie** panuje obecnie takie zimno, że ludzie w najcieplejszych ubraniach chodzą.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 18. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
Pszenicy	11	50	11	10	10	65
Żyta	10	20	9	90	9	20
Jęczmienia	8	30	7	80	7	50
[illegible]	9	—	8	70	8	50
Grochu do gotowania	9	20	8	90	8	70
„ na paszę	8	40	8	30	8	20

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 61,60 mk., na czerwiec 61,60 mrk., lipiec 61.80 mrk., sierpień 62,40 mk., wrzesień 61,50 mk., październik 57,20 mk.

Kapitały, z dnia 18. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	99,80.
Poznańskie listy rentowe	99,90.
Austryjackie banknoty	174,00.
Rosyjskie banknoty	216,30.

Wrocław, 17. czerwca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	23	10	22	—	21	—
„ żółta	22	40	21	70	20	90
Żyto	20	20	19	80	19	40
Jęczmień	17	20	16	—	15	—
Owies	16	80	16	40	16	—
Groch	19	20	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 22. czerwca w Miłosławiu, Brojcu, Czarnkowie, Czempiniu, Fordonie, Grabowie, Gołańczy, Łabiszynie; dn. 23. w Inowrocławiu, Wągrowcu; dn. 24. w Mieszkowie, Zbąszyniu, Koronowie, Witkowie, Wyrzysku; dn. 25. w Kępnie; dn. 30. w Rostarzewie, Janowcu, Szamocinie, Witkowie; dn. 1. lipca w Kórniku, Poznaniu, Sierakowie, Smiglu; d. 6. w Bojanowie, Borku, Buku, Gostyniu, Kostrzynie, Margoninie, Mielżynie, Międzyrzeczu, Żerkowie.

* * *

żyć, a boję się tego matce powiadać, boby ona mnie się pewnie z miejską panną żenić nie pozwoliła. A cóż ja nieszczęśliwy bez mojej Juleczki pocznę na świecie! Chyba z manholii zginę, lub pójdę z nią w świat, gdzie mnie oczy poniosą.

Bietka słuchała bez łzy, bez jęku, tylko jej się zdało, że jej serce bić nagle przestało, i nagle zrobiło się na świecie tak duszno, tak bardzo duszno, że oddychać było trudno. Więcej nic — milczała.

— Żebyś ty wiedziała Bietko, co to za śliczności dziewczyna ta moja Julka, tobyś zrozumiała moje serdeczne kochanie.

Ta to nie jest taka wiejska dziewczyna, jak wy wszystkie, ale piękna, biel uchna, szykowna, drobniutka, jak szlachcianka jaka. Wszyscy mówią, żeś ty Bietko jest ładna dziewczyna, a jednak przed moją panną mogłabyś się w kąt schować. Rączki i nóżki to powiadam ci ma takie maleńkie, jak dzieciak jaki, a wicherby ją z ziemi zwiał jak piórko, taka zgrabna i lekkuchna. Wy wszystkie choćby i najdrobniejsze dziewczęta, macie namacalne od pracy ręce i twarze od słońca i znoju spalone. A Julka moja wypatruje jak taka święta z obrazka i taka jest też jak święta dobra i serdeczna. Ale cóż to wszystko znaczy dla mojej matki? Matka nie zechce przyjąć w dom miejskiej dziewczyny, a ja się za nią na śmierć zapamiętam.

I zaszlochał jak dziecko, twarz zakrywając rękami. Ten płacz ocucił Bietkę. Słowa jego brzmiały jej w głowie, jak natrętny brzęk gniazda os rozłoszczonych, nie umiała sobie z nich też zdać sprawy, ale łzy jego pojęła od razu i zachwyciły ją za serce.

— A cóż ja mogę tobie..... poradzić? zapytała głuchym, urywanym, ochrzypłym głosem.

Szczepek na zmieniony dźwięk jej słodkiego głosu nie zważał wcale, cóż go teraz na świecie prócz jego Julki obchodziło?

— Ty wszystko możesz uczynić, jeżeli tylko zechcesz — zawołał z uciesznym pospiechem. Matka ciebie lubi a jak jej zaczniesz po swojemu od serca przedkładać, jak zaczniesz ciągle i ciągle ją za mną i za moją Julką prosić, to poczciwe matczysko się rozpłacze i nie będzie chciała nieszczęścia swego jedynego dziecka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Odezwa.

Mrozy nocne z dnia 19. i 20. maja r. b. wyrządziły bardzo wielkie szkody w polach żytem obsianych i zagrażają nam gospodarzom wielkim niedostatkiem.

W skutek ustalenia i oszacowania wynikłych szkód, pozwalamy sobie panów gospodarzy całego powiatu śremskiego jak najuprzejmiej zaprosić na naradę na

niedzielę dnia 20. czerwca

do **Śremu** do lokalu p. Ungersa.

Koninko i Kurnik, dnia 12. czerwca r. 1880.

R. Grassmann,
Właściciel dóbr rycerskich i radzca Ziemstwa kredytowego.

H. Beyer,
Burmistrz i właściciel dóbr. (555)

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Bydgoszczy 1880 r.

Ciągła wystawa od 15. maja do 15. lipca 1880 r. Codziennie otwarta od 10. godziny przed południem do 6. godziny po południu. (507)

6 koni, 12 źrebaków, 8 krów, 4 cielaki, 130 owiec, wozy, pługi, radła, picniki, korytka będą sprzedane przez licytacyą **dnia 23. czerwca 1880** na **probostwie** w **Komornikach** pod Poznaniem.

(552) **Jaskólski.**

Właścicielom cegielni

polecam moje **maszyny parowe, konne i ręczne** do taniego wyrabiania wszelkiego rodzaju **cegieł, dachówek, rur** itd., przedewszystkiem polecam moje

bez przerwy czynne prasy ręczne do cegieł,



które w porównaniu z innemi metodami wyrobu wykazują największe korzyści i największą oszczędność. Przy prasach potrzebnych jest tylko 2ch ludzi, a wyrabiają one **4000 bardzo pięknych cegieł;** prasy te nadają się do **płyt chodnikowych i posadzkowych, cegieł ogniotrwałych, wapiennych i cementowych, żużlowych** itd., jako też do **prasowania surówki**, poprzednio uformowanej cegły. Prospekty bezpłatne.

(527) **Ludwik Jäger,** fabrykant machin w Ehrenfeld p. Kolonią n. R.

W. BOGUCKI,

złotnik i jubiler w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 25.

Skład i pracownia złot. i sreb. wyrobów,

jako też

zegarków kieszonkowych.

Zamówienia na wszelkie wyroby z złota i srebra jako też drogocennych kamieni tj. brylantów, rubinów, smaragdów, turkosów itp., także reparacye **przyjmuję i wykonywam** szybko po cenach bardzo przystępnych. — Obrączki ślubne wyrabiam po cenie od 9 do 60 marek i droższe. (501)



Hugon Wölfel, Wiedeński plac,

fabrykant zegarów

poleca po dawno uznanych tanich cenach wszelkie **gatunki zegarów i łańcuszków** po fabrycznych cenach pod 3letnią piśmienną gwarancyą.

Srebrne zegarki **cylindrowe**	od 5—8 tal.
„ „ **remontoir** (bez kluczyka) .	od 6—18 „
„ „ **ankrowe**	od 8—16 „
„ „ „ bez kluczyka . .	od 13—18 „
Złote zegarki	od 10—150 „
Ścienne zegary	od 1 tal. 20 sgr.—12 „
Regulatory	od 8—100 „

Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzony **skład instrumentów optycznych** po bajecznie tanich cenach. (518)



Hugon Wölfel,
zegarmistrz w Poznaniu.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie **radę**.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych ***części*** *tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.*

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine **pasy** około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, **brak apetytu** na odmianę z gorączką, **mdłości a nawet omdlenia** przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, **kwas w żołądku** i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

DOM

z ogrodem owocowym i warzywnym jest od 1. października rb. do wydzierżawienia. Bliższych wiad. udzieli **P. Tomaszewski**, Stary Rynek nr. 13 w Poznaniu. (566)

2 uczni

poszukuje cukiernia (568)

K. STARK.

Walne Zebranie

Tow. roln. małych własn. odbędzie się w **Kotowie** u W. Płotkowiaka

20. czerwca r. b.

o godz. 4tej z południa, na które członków i chęć mających zaprasza

(560) **Zarząd.**

Oberża

w mieście z wszelkiemi doń potrzebnemi, w dobrym stanie znajdującemi się budynkami, oraz **różne gospodarstwa na wsi,** są pod korzystnemi warunkami w drodze kupna do nabycia. (563)

Bliższe warunki udzieli

Jewasiński w Kcyni.

Gospodarstwo,

122 mórg gruntu, łąka z torfem, kompletny żywy i martwy inwentarz, mila drogi od Poznania przy szosie, budynki dobre, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania i zaraz do objęcia.

Bliższą wiadomość udzieli

W. Kłosowski,
(561) ulica Wodna nr. 19

Ważne dla każdego!

N. Loewenberg, Poznań,

Fryderykowska ulica nr. 1.

Przez wielkie zakupno przy okazyi pewnej masy konkursowej, sprzedaję następujące przedmioty znacznie taniej od teraźniejszych cen zakupna i wprawdzie wszystko na berl. łokieć. Piękny 8/4 czarny **kaźmier** od 80 fen. pocz., rozmaite **materye na suknie** od 25 fen., **poszwy i wsypy** a 25 fen., **szyrting, szyfon, walis** od 18 do 30 fen., **dowlas** 20 fen., **saskie płótna** 25 fn., piękne płótna **bielone** 45 50 fn., 8/4 niciane **firanki** 25 fen., 10/4 35 fen., **szare ręczniki** 14 fen., białe **dreliszkowe** 20 fn., odpasow. **damast. ręczniki** sztuka 50 fen., **obrusy** damast. a 1 mrk., **serwety na komody** a 75 fen., kol. serwety do **kawy** a 1,75 f., **serwety** damast. a 40 f., **ścierki** czworograniate szt. 30 fn., ciężkie **kołdry** a 2 mrk., płóc. **chustki** do nosa a 25 fen. Przedewszystkiem zwracam uwagę na mój **skład bielizny** i dostarczam wielkie **koszule męzkie i damskie** a 1,10 mk., koszule dla **dziewcząt** do 18 lat po 1 mrk., **koszule dziecińskie** dla chłopców i dziewcząt po 40, 50, 60, 70 i 80 f., eleganckie **koszule wierzchnie** 1,75 fen., dito z płóc. wstawkami 2,25 m., białe **męzkie gatki i majtki** damskie a 1 mrk., **spodzienki** dziecińskie od 40 fen., **spódnice** a 1,50, **kaftaniki** negliżowe od 1,10 m., męzkie i damskie **kołnierzyki, mankiety, krawaty, szerpy** po uderzająco tanich cenach. Zamiejscowe zamówienia wykonują się akuratnie za zaliczką pocztową. Niepodobające się towary zamieniają się. (540)

Handel

E. Mikołajczak,

Jezuicka ul. nr. 12 w Poznaniu

poleca po nader umiarkowanych cenach rozmaite **towary łokciowe i krótkie.**

Aksamit jedwabny.
Velwet na obsady i trzewiki.
Jedwab pod tużurki czarny.
Prawdziwy jedwab francuzki do szycia.
Dreliszki na ubrania męzkie.
Płótna żaglowe.
Płótna pół bielone.
Szirtyngi i różne kitaje.
Plusze kolorowe do dorożek.
Gaza pod suknie itp. artykuły. (478)

Z powodu że **żadnych wojażerów** nie wysyłam, wyprzedaję mój wielki hurtowny

skład cygar

po starych cenach, opuszczając nowe cło i polecam następujące gatunki:

La Flor	1000 sztuk	24 mk.
Trabucos	„	28 „
Noblessa	„	33 „
Latona	„	39 „
Milagro	„	45 „
Uppmann	„	48 „
Salamanca	„	60 „
Importowane	„	75—110 mk.

M. Dąbrowski,
Wrocławska ulica nr. 21.

NB. Jeżeli ktoś parę tysięcy cygar sprowadzi otrzyma **stosowny rabat.** (512)

„Concordia“

bióro informacyjne w Poznaniu

zwraca uwagę Wym Dziedziców, iż ma z wybornemi świadectwami urzędników gospodarczych, leśniczych, kucharzy, ogrodowych, bon, gospodyń, służących, szwaczek; dalej ma folwarki do sprzedania, kupienia lub dzierżawienia; potrzebuje aptekarzy, subjektów, dyrektrz, i 3—6000 marek na pierwszą hipotekę. O markę odwrotnią się uprasza. (570)

Wszelkie roboty w zakres malarski wchodzące, oraz dekoracye, jako też malowanie podłóg wedle najnowszych żurnali i rysunków stosownych do budowli tak pałaców jako też i kościołów wykonuję i polecam się Szanownej Publiczności.

Władysław Muth,
(567) Piekary nr. 25.

Panu W. Grunbergowi
w Poznaniu.

I do innych części ziemi doszła **sława** Jego wybornego środka przeciwko tasiemcowi. Racz mi **Pan** go nadesłać pod moim adresem przez zaliczkę.

Z wysokim szacunkiem
Ks. Rogaliński,
South Herlsted-Str. 997.

Smyrna, 25. paźdz. 1879.

Pana **W. Grünbergowi,**
chirurg. pomoc. w Poznaniu.

Czytując Pańskie w Petersburgu ogłoszenia w „Gołosie“, upraszam Pana o nadesłanie mi lekarstwa na **tasiemca** wraz z honoraryum Pańskim, podług niżej załączonego adresu:

Ludwik Otto, artysta muz. pod. pob.
w cyrku Carree w **Smyrnie** (Azya).

Chicago, 4 października 1879.

Nie tylko każdemu choremu,

lecz i zdrowym, osobliwie zaś każdemu ojcu rodziny poleca się broszurkę o 112 str. „Wyciąg bezpłatny z Dra Airy metody naturalnego leczenia.“ Richtera ck. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku (Richter's Verlagsanstalt in Leipzig) przesyła to ważne i pożyteczne dla cierpiących dziełko na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. Tak „Wyciąg bezpłatny“ jakoteż i oryginalne, obficie ilustrowane dzieło o 500 przeszło stron, kosztujące 1 M. = 65 Xr., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 75 Xr. wydane są w języku polskim. To ostatnie dostać można we wszystkich księgarniach, lub sprowadzić wprost z Lipska.

500 Mrk. wypłacę temu, co przy codziennym używaniu **wody na zęby Kothego,** flaszeczka po 60 fen., dostanie jeszcze **bólu zębów** lub cuchnięcia z ust.

Jan Jerzy Kothe, nadw. liwerant,
Berlin, S. Prinzenstrasse 85.

Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Asch'a,** Rynek nr. 82 i **Gustawa Ephraima,** Zamkowa ulica nr. 4. (520)

Dominium Kórnik ma na sprzedaż (554)

drób zagraniczny.

Lokal

do wyszynku włącznie z handlem materyalnym w w mieście Poznaniu są do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w handlu pana (569)

Hartw. Kantorowicza.

Czeladnik stolarski

doskonały na budowlą, znajdzie stałe zatrudnienie.

M. Piasny,
(564) w Środzie.

Panny

biegłe w białem szyciu znajdą stałe zatrudnienie na **Strzeleckiej ulicy nr. 19.** IV piętro. (565)

B. Klemm.

Poszukuje się

2 parobków;

mogą się zgłosić do **F. Stachowskiego,** Stary Rynek nr. 91 w Poznaniu, **w składzie piwa.** (562)

Ucznia

poszukuje cukiernia

T. Wężyka,
(559) św. Marcin nr. 59.

Ucznia

z należytem wykształceniem szkólnem poszukuje (558)

A. Krzyżanowski.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.